

---

Stanisław Lem

# Wizja filozofa na krze

---

Źródło: S. Lem, *Wizja filozofa na krze*, „Znak” 1969, nr 7–8, s. 900–904.

Jeżeli nie jest tak, jak to wyglądało dawniej, że byt mamy dany niekwestionownie i najwyżej wypada go opisywać, lecz jest tak, że możemy go kształtować na niewyobrażalną wielość sposobów, to w sytuacji podobnej wolności trzeba mieć przewodnika, i właśnie filozofia być nim powinna. Zarazem nie jest do tego zdolna obecnie. Tkwi w tym antynomia kultury, porażonej inwazją technicznej cywilizacji. [...]

Platon, święty Tomasz, Arystoteles, doskonale, lecz właściwie akty takiego przyznawania się do ich dziedzictwa wydają mi się niewystarczające. Historia doprowadziła nas do punktu, w którym wszystko uległo zinstrumentalizowaniu. [...]

Toteż tradycyjna filozofia znajduje się na takiej krze, na takim bardzo pięknie zbudowanym kryształ, który porusza się w niewiadomym kierunku, unoszony falami rozpętanych technologii. Taka filozofia wydaje mi się zasklepieniem, robotą niemal, powiedziałbym, eskapistyczną. Tymczasem tamci [pragmatycznie zorientowani futurologowie – uzupełniam redakcji] aprobują wszelkie zmiany, relatywizujące wszystkie wartości, nie tylko na polu norm i praw stanowionych, więc na polu kultury, lecz na dotąd nietkniętym terenie — organizacji cielesnej człowieka. Bo przecież rozpoczyna się inwazja w ciało — biotechnologii. [...]

A przecież rozum dążył zawsze do tego, by wykryć w świecie jego konieczne jakości. Kiedy one znikną, znajdziemy się w sytuacji kosmonautów w przestrzeni gwiazdowej, gdzie nie ma góry, dołu, gdzie wszystko jest możliwe dla braku oparcia nienaruszalnego, i gdzie absolutnie nie wiadomo, co robić. Albowiem, doprawdy, jeśli zdobywa się dzięki doskonałym technologiom niemal doskonałą swobodę działania, to już żadne rachunki empiryczne, więc instrumentalne, nie potrafią nam odpowiedzieć na pytanie, co czynić należy. Ci, co spieszą nam z pomocą, jak właśnie futurologowie, nie proponują żadnego kodeksu wartości trwałych,

a jedyna zasada, wywodliwa z ich praktycznego działania, wygląda tak: maszyna idzie, więc należy wszystko robić, żeby maszyna szła dalej. Jeśli można zmieniać serca, należy zmieniać serca, jeśli można zastąpić płuca organem syntetycznym i to wypada uczynić, itd. W ten sposób w praktyce o tym, co uczynić trzeba, decyduje to, co aktualnie uczynić można. Takie automatyczne zrównanie osiągalnego z właściwym wygląda mi na trend nihilizowania kultury, bo aksjologię zastępuje się całkowicie bezzasadną wiarą, jakoby właśnie ta kolejność, w jakiej nauki potrafią dostarczać nam swych odkryć, miała być przewodniczką losu ludzkiego.